Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta*, pod redakcją *ks. seniora Gloeha* — z Warszawy.

Cena prenumeraty:	Adres Redakcji i Administracji:	Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
wraz z przesyłką pocztową 3 zł. kwartalnie	WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.	Ogłoszenia:
Pojedyńczy numer 25 groszy.	Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia G. Szylinga, Szpitalna 10, w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.	Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVIII. WARSZAWA, dnia 13 czerwca 1937 r. **Nr. 24.**

Ks. Karol Banszel.

Z Teki Pedagoga.

IV.

Kłamstwo

Każde dziecię — to wielki znak zapytania. Czem i kim ono będzie? Któż to zdoła przepowiedzieć?

Zaledwie dziecię mówić zacznie, dostrzegamy w nim przykrą wadę — skłonność do kłamstwa. Niema dziecięcia, któreby nie kłamało. Zastanawiając się nad tym objawem, dochodzimy do pytania: Czy dziecię z tą wadą przychodzi na świat, czy też nabywa ją w ciągu swego życia?

Słynny pedagog Jan Jakub Rousseau sądzi, że dziecię nie przynosi z sobą pociągu do kłamstwa, przeprzeciwnie — że dopiero nieumiejętne wychowanie wadę tę w nim wytwarza, jego bowiem zdaniem „wszystko jest dobre, co wychodzi z rąk Stwórcy, a wszystko wypacza się dopiero w rękach ludzi".

Niemiecki filozof Schoppenhauer zaś twierdzi, że kłamstwo jest istotnym składnikiem struktury człowieczej, gdyż „na świecie jest jedno tylko stworzenie kłamliwe—człowiek".

Jeżeli staniemy na stanowisku, że dziecię rodzi się „dobre", natenczas należy zatroszczyć się jedynie o to, by dziecięciu zabezpieczyć rozwój w możliwie jaknajlepszych warunkach, pozostawiając je samemu sobie. Jeżeli zaś podzielamy pogląd, że dziecię rodzi się „złe", natenczas nie przypisujemy wychowaniu żadnego znaczenia, licząc tylko na łaskę Bożą, która — jak to św. Augustyn się wyraża—nawróci człowieka na drogę światła i prawdy, alboteż ze swej strony usiłujemy wykorzenić „złą naturę". Takie postępowanie doradza Jan Henryk Pestalozzi: „człowiek z natury — mówi on — skłonny jest do zwyrodnienia i zdziczenia... Dlatego też wychowanie winno z niego uczynić zupełnie coś innego, niż jest on z natury lub czemby mógł być, gdyby wzrastał pozostawiony sam sobie".

Wydaje nam się, że dziecię nie wchodzi w świat ani „dobre", ani „złe". W dziecięciu znajdują się dobre i złe pierwiastki. Nie negujemy wszelako, że jedne mogą mieć przewagę nad drugimi. W tym właśnie kierunku otwiera się dla zabiegów wychowawczych szerokie i wdzięczne pole do działania. Miłośnie wniknąć w młodą, rozwijającą się duszę, poznać bodźce i siły wywierające wpływ na kierunek życia młodego, zaznajomić się z historją życia przodków dziecka — oto zadanie wychowawcy, ułatwiające mu pracę nad kształtowaniem duszy młodego człowieka w sensie moralnie dobrym. Będąc młodemu pomocnym przy rozwijaniu się pierwiastków dobrych, a tamowaniu złych, wychowawca musi mieć przed sobą jakiś ideał etyczny, którym żyje i oddycha. Nie potrafi bowiem złodziej wychować do uczciwości, ani kłamca do prawdomówności.

Ideał etyczny jest nie do pomyślenia bez prawdy. Prawda musi być podstawą życia jednostki i ludzkiego współżycia. Dlatego to społeczeństwo piętnuje kłamstwo, a domaga się prawdomówności. W duchu prawdomówności też wychowujemy dzieci. Prawdomówność wykwita z żyznej gleby, którą stanowi prawda. Fundamentem prawdy zaś jest Bóg. Pielęgnując zatem u dzieci zamiłowanie do prawdy, postępujemy po myśli Bożego porządku rzeczy. Wychowując młodzież w duchu prawdomówności, opieramy się na wrodzonej każdemu człowiekowi tendencji do prawdy.

Jeżeli jednak wrodzona jest każdemu człowiekowi podświadoma dążność do prawdy i prawdomówności, dlaczego spotykamy się na każdym kroku z kłamstwem, osobliwie u dzieci?

Nie da się zaprzeczyć, że w ludzkich naszych stosunkach panuje powszechne zakłamanie — cóż więc dziwnego, że i dzieciom naszym udziela się ten duch kłamstwa? „Jeśli zastanowimy się — mówi znakomity obserwator życia, Foerster — ile kłamstw świadomych i nieświadomych popełnionych zostało w czasach wojennych ze strony ludzi dojrzałych, to zrozumiemy jas-

no, jak utrudniono przez to wychowawcy świadome celu wychowywanie dzieci w duchu prawdomówności".

A jednak: ludzie z charakterem, jednostki naprawdę religijne, odczuwają głęboki wstręt do wszelkiego kłamstwa, bo ono — jak to wykazaliśmy — nie odpowiada istotnej naturze człowieka.

Zachodzi jednak zasadnicza różnica między kłamliwością starszych a kłamstwem dzieci. Starszy potrafi sobie uświadomić swoje kłamstwo, u dzieci sprawa przedstawia się inaczej. Dr. Baumgartenówna w swym studium p. t. „Kłamstwo dzieci i młodzieży" co do kłamstwa dzieci, słusznie wywodzi, że niektóre kłamstwa małych dzieci są tylko niezrozumieniem wypowiedzi dzieci przez starszych. Oto Staś był poza miastem ze swym siostrzeńcem. Przyszedłszy do domu, opowiada, że widział ogromnego potwora z olbrzymiemi rogami. „Ale wstydź się kłamać" — przerywa ojciec Ależ tak— zapewnia Staś. „Nie pleć głupstw" — odrzeka ojciec. A mały Staś, o jeden metr niższy od ojca, widział na serjo ogromnego potwora, o którym mu niedawno służąca wieczorem opowiadała. Wyobrażenie jego o tym potworze skojarzyło się w jego małej główce z krową, którą zobaczył.

Przy braku potrzebnego doświadczenia, Staś był przekonany, że ta krowa z dużymi rogami — to z pewnością ten potwór, o którym z ust służącej słyszał.

Objektywnie rzecz biorąc, Staś skłamał. Przy głębszej analizie tego kłamstwa wszakże żaden rozumny człowiek nie będzie uważał opowiadania Stasia za kłamstwo, bo w pojęciu jego tak właśnie było, a nie inaczej. O świadomym przeinaczeniu faktu nie może być mowy. 1)

Wszyscy nowocześni psychologowie, aby wymienić jednego z najwybitniejszych — Williama Sterna, zgodnie stwierdzają, że kłamstwa dzieci do jakiego czwartego roku życia polegają na niewłaściwej interpretacji przez starszych. Trzeba się umieć zniżyć do dziecka, by je sprawiedliwie osądzić. I nic tu nie pomoże łajanie i wmawianie w dziecko, że skłamało, bo to może mieć zgubne dla dziecka następstwa. Później wskażę środki, jak w takich wypadkach należy postąpić.

Mniejwięcej od czwartego roku u dzieci mamy do czynienia z kłamstwem *pozornym*. Tak n. p. dziecko czteroletnie, przyswajając sobie dość trudny wyraz „szczur", używa tego wyrazu przy lada sposobności. Zobaczywszy sznur w kącie, zaczyna recytować szczur-szczur. Kłamstwo tego rodzaju ma swe źródło głównie w igraszce słów. Niemiecki pedagog Jean Paul ma rację, gdy mówi: „W ciągu pierwszych lat swego życia dzieci nie mówią ani kłamstwa, ani prawdy: poprostu mówią one tylko, bawiąc się chętnie nowo nabytą sztuką mowy... Ich mowa jest głośnym myśleniem — tak, że zdaje się, iż one kłamią wtedy, gdy tylko rozmawiają same z sobą".

1) Mała Halusia usłyszała z ust matki, że tatuś ma postrzał w ramieniu (ischias). Halusia, nie rozumiejąc istoty choroby tatusia, opowiada wszystkim, że tatuś choruje, bo go zły człowiek postrzelił.

Dnia 28 maja 1937 r. odbyło się w kancelarii Kościelnej losowanie amortyzacyjne 6% Pożyczki Obligacyjnej Zboru Ewangelicko-Augsburskiego.

Zostały wylosowane następujące numery: 1—105—145—148—155—176—212—238—333—402—482—591—599—643—705—755—767—841—939—965—1002—1026—1102—1135—1172—1188—1195—1237—1238—1333—1428—1439—1482—1582—1645—1652—1665—1718—1723—1754—1763—1813—1818—1885—1936.

Po odbiór za wylosowane Obligacje można się zgłaszać do kasy kościelnej począwszy od dnia 2 sierpnia 1937 r. w godzinach od 9—2 pp.

W-Prezes: *Ks. A. Loth*

w/z Sekretarz: *R. Murdo*

Wymowa zebrań senioralnych

2. Księża pastorowie w niewoli.

Zebrania senioralne, które się odbyły w poszczególnych diecezjach, mają swoją wymowę. Wykazały one z całą jaskrawością, że w kościele naszym czynne są pewne fatalne siły, które zagrażają egzystencji kościoła. Nic w tem zresztą dziwnego. Tak długo tolerowano w kościele rzeczy, których tolerowanie nie byłoby nigdzie możliwe, że musiały one doprowadzić do katastrofalnych rezultatów. Niema na świecie kościoła, w którym by było możliwe takie publiczne ujadanie na głowę kościoła, wypisywanie tak skandalicznych rzeczy, jak się to działo w naszym kościele. A jeszcze więcej niema drugiego takiego kościoła, w którym by takie postępowanie nie wywołało protestu. Tymczasem u nas nikt nie protestował, nie protestowali ci, którzy do tego przedewszystkiem byli zobowiązani, bo na ich działo się to terenie. Rozpasanie nacjonalistycznej nienawiści święciło triumfy i doprowadziło do upadku autorytetu kościoła, do zaniku wszelkiego posłuchu, wszelkiej dyscypliny.

Rzeczy takie się mszczą, psują dobre obyczaje, pociągają za sobą zgubne skutki. Zły przykład działa zarażająco i destrukcyjnie. Podważanie autorytetu głowy kościoła pociągnęło za sobą zachwianie się autorytetu księży pastorów. Tego byliśmy świadkami na łódzkiem zebraniu senioralnem. Chodzi o głośne już dzisiaj, a tak bardzo przykre zbojkotowanie zaproszenia do prezydium.

Nie mam zamiaru tej przykrej rzeczy jeszcze raz obszernie przedstawiać. Muszę jednakże stwierdzić że rzecz nie tak się miała, jak to przedstawia Neue Lodzer Zeitung w numerze z dnia 8.5. Zakwestjonowanie przez zebranych kompetencji w sprawie powołania prezydium nie było powodem nieusłuchania wezwania. Sprawa ta ma swoją głośną wymowę i świadczy o smutnych bardzo przesunięciach i przeobrażeniach w naszym kościele.

Cóż było przyczyną niepodejścia duchownych do stołu prezydjalnego? Zakaz ze strony zebranych, terror, wywierany przez świeckich delegatów. Na to więc zejdzie szanownym i poważanym księżom pastorom, że gdy będą chcieli wstać i mówić, to pierwszy lepszy pociągnie ich za surdut i krzyknie: „Siedź, księże, my ci mówić nie pozwalamy". To ma być rola, godna księży pastorów? Coby na to powiedzieli księża pastorowie starszej generacji, Ks. Rudolf Gundlach, ks. Angerstein i inni? Nie, do takiej roli nie chcielibyśmy się za nic w świecie dać zdegradować!

Niebezpieczne to poczynanie, co się teraz zaczęło, a czego na zebraniach senioralnych byliśmy świadkami Czy zapomniano wieczną prawdę słów poety: „Die Geister, die ich rief, die werd ich nicht los"? Łatwiej jest przerwać groble niż potem buchającą wodę zatamować.

A niebezpieczeństwo jest groźne. Wystarczy tylko przeczytać artykuł w Freie Presse z 11 ub. m., gdzie jest wezwanie do przejścia do ataku. Czy to nie jest wyraźna pogróżka między innymi także pod adresem księży pastorów?

Jesteśmy zwolennikami udziału świeckich w rządzie kościoła. Ale udział ten musi być pozytywny, a nie negatywny. W naturze człowieka jednak leży, że łatwiej i prędzej zajmie stanowisko negatywne niż pozytywne. Dlatego niedobrze się stało, że u samego wstępu wprowadzania w czyn ustawy kościoła zamiast wezwać świeckich przedstawicieli kościoła do czynnej pozytywnej pracy dla dobra kościoła, użyto ich, bo tak się za kulisami rzecz przedstawiała, do burzenia. To się już zemściło i jeszcze zemści na tych, którzy byli inspiratorami. Bo „das ist der Fluch, der bösen Tat". Niestety na tem ucierpi kościół, a nietylko ci, którzy za to wszystko są odpowiedzialni.

Ks. Karol Kotula.

Ks. Feliks Gloch.

Z międzynarodowej Konferencji Oficerów Chrześcijan w Holandji 28 — 31 maja 1937 r.

I.

Międzynarodowy Związek Oficerów Chrześcijan powstał na długo przed wojną światową w Anglji pod nazwą „The Officers Christian Union" i łączył w sobie przedstawicieli różnych państw. Wskutek zawieruchy wojennej nastąpiła w jego działalności dłuższa przerwa. Przed około 10 laty założone zostało w oparciu o Związek angielski „Koło Oficerów Chrześcijan" w Holandji, który zawiązało stałą łączność ze związkiem angielskim. Do akcji działających zgodnie związków: angielskiego i holenderskiego przyłączyły się związki podobne z Niemiec, Szwecji, Francji, Belgji, Danji, Włoch, Czechosłowacji i innych. I oto po długich staraniach i nabożnych westchnieniach dochodzi w roku 1930 do skutku Zjazd przedstawicieli oficerów, nie wstydzących się Ewangelji Chrystusowej, na Międzynarodową Konferencję Oficerów Chrześcijan w Holandji na zamku barona F. van Tuyll van Zuylen van Serooskerken w miejscowości van Zuylen pod Utrechtem. W roku następnym 1931 w tejże miejscowości odbyła się podobna druga konferencja, a w roku 1932 na trzeciej podobnej Konferencji w Anglji uczestniczyli już oficjalnie i licznie oficerowie — przedstawiciele licznych krajów, między innemi Ks. B. Radechowski, naczelny kapelan ewangelicki i wojskowy superintendent armji czechosłowackiej.

Ostatnia Międzynarodowa Konferencja Oficerów Chrześcijan odbyła się znowu na zamku barona van Tuyll van Serorskerken van Zuylen w miejscowości van Zuylen pod Utrechtem od 28 do 31 maja i zgromadziła oficerów-przedstawicieli z armji ośmiu krajów: Polski, Holandji, Anglji, Szwecji, Danji, Belgji, Czechosłowacji; Niemcy były reprezentowane przez przygodnych gości, gdyż delegaci właściwi nie otrzymali od rządu niemieckiego paszportów zagranicznych. Prócz tych delegatów, w obradach publicznych Konferencji brali żywy udział liczni członkowie oddziału holenderskiego, oddział ten członków swych liczy paręset.

Każdy uczestnik Konferencji Międzynarodowej Oficerów Chrześcijan poczuwa się do obowiązku krzewić ideę Chrystusową i tak samo myślących skupiać w koła krajowe, a znajomych swych kolegów po broni w innych krajach zaznajamiać z celami i programem Międzynarodowej Konferencji i do podobnej akcji w swoim kraju i w swoim gronie zachęcać.

Międzynarodowa Konferencja Oficerów Chrześcijan nie ma i nie chce mieć nic wspólnego z różnego rodzaju pacyfistami i antimilitarystami, i od nich i od ich akcji ostro i stanowczo się odżegnywa i odgradza.

Międzynarodowa Konferencja Oficerów Chrześcijan stawia sobie za cel i zadanie:

1. Gruntowanie i pogłębianie zasad chrześcijańskich w przeciwieństwie do różnych kierunków neopogańskich i bolszewickich

2. urzeczywistnianie zasad chrześcijańskich w życiu praktycznem, w służbie wojskowej i w stosunkach wzajemnych z podwładnymi, z podkomendnymi i wogóle z kolegami po broni.

3. na podstawie wspomnianych wyżej zasad—podnoszenie i uszlachetnianie pojęcia służby wojskowej.

Do tego celu służą w pierwszym rzędzie bezpośrednie osobiste wpływy wzajemne religijne; osobiste stosunki przyjacielskie z członkami Konferencji, którzy odznaczają się głęboką wiarą i szczerą nabożnością, przy zajmowaniu przez nich często bardzo wysokich stanowisk w wojsku; oraz zjazdy na których ze sprawozdań i relacji z akcji religijnej w armiach poszczególnych krajów, oraz z wymiany myśli i wspólnych nabożeństw, każdy uczestnik nabywa nowej energji, nowych sił do walki z przeciwnościami i nowej inicjatywy do dalszej owocnej pracy dla Królestwa Bożego na ziemi. Wobec powyższego, każdy zrozumie te korzyści, jakie i ja z tej ostatniej Międzynarodowej Konferencji Oficerów Chrześcijan w Holandji wyniosłem, w której uczestniczyłem dzięki przyjacielskiej radzie i pośrednictwu Ks. Superintendenta B. Radechowskiego, Naczelnego Kapelana Ewangelickiego armji czechosłowackiej, za co mu na tem miejscu serdecznie dziękuję.

Kilka słów o aktualnym ruchu ekumenicznym

W styczniu bieżącego roku odbyła się w Mysore (Indjie) 21-sza światowa konferencja chrześcijańskich związków młodziaży męskiej. Było to pierwsze spotkanie się młodzieży męskiej ze wszystkich krajów na gruncie azjatyckim.

Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju konferencje mogą mieć olbrzymie znaczenie dla rozwoju myśli ekumenicznej, jeśli będą oparte na szczerej współpracy i życzliwości.

Konferencja postawiła sobie za zadanie w pierwszym rzędzie przygotowanie gruntu i zebranie materiału na światową konferencję Rady Ekumenicznej, która ma się zebrać w lecie roku bieżącego w Oksfordzie i Edinburgu.

Oto kilka bliższych szczegółów, dotyczących konferencji w Oksfordzie. Obrady będą trwały od 12 do 26 lipca 1937 r. pod hasłem: „Kościół, naród i państwo". W dniu 12 lipca wieczorem konferencję otworzy i słowo wstępne wygłosi arcybiskup Canterbury.

Następnego dnia zostaną wygłoszone referaty, obrazujące rozwój myśli ekumenicznej, pod hasłem: „Od Stockholmu do Oksfordu".

W obradach weźmie udział 400 oficjalnych delegatów, których praca podzielona zostanie na sekcje.

Wygłoszone i przedyskutowane zostaną w poszczególnych sekcjach następujące tematy:

1) Kościół a naród,
2) kościół a państwo
3) kościół, naród a państwo wobec zagadnień gospodarczych,
4) kościół, naród a państwo wobec zagadnień wychowawczych,
5) Jeden święty powszechny Kościół a ludzkość.

Tematy opracowują zarówno teolodzy, jak laicy — wychowawcy i ekonomiści.

W niedzielę 18 i 2[illegible] lipca zostaną odprawione uroczyste nabożeństwa według obrządków różnych kościołów, poświęcone modlitwie o pomyślność i rozwój myśli ekumenicznej.

Oprócz oficjalnych delegatów udział w konferencji weźmie około 400 osób w charakterze gości, w tej liczbie 100 przedstawicieli najmłodszej generacji.

W związku z mającą się odbyć od 3 do 18 sierpnia 1937 r. konferencja światowa dla spraw wiary i ustroju kościelnego w Edinburgu, odprawione zostanie 29 lipca br. o godz. 6 po poł. wspólne nabożeństwo w kościele katedralnym św. Pawła w Londynie. Kazanie podczas nabożeństwa wygłosi arcybiskup Canterbury, a udział w nabożeństwie wezmą przedstawiciele różnych kościołów.

W przeddzień nabożeństwa jest przewidziane przyjęcie delegatów przez arcybiskupa Canterbury w Lambeth Palace.

Po tych kilku szczegółach dotyczących konferencyj w Oksfordzie i Edinburgu, powróćmy do obrad młodzieży w Mysore.

Dalsze obrady młodzieży toczyły się dokoła zagadnień pokojowego współżycia i współpracy narodów dokoła prawdziwego rozumienia Kościoła Chrystusowego, jego zadań i misji oraz dokoła spraw gospodarczych i politycznych.

Omawiając wymienione wyżej zagadnienia, młodzież podkreśla fakt istnienia jednej wspólnej wielkiej więzi duchowej, łączącej wszystkie narody, więzi opartej na świadomości, że ojcem wszystkich narodów jest ten sam Bóg, a wszystkie narody bez względu na rasę, wyznanie i narodowość są dziećmi jednego Ojca w niebiesiech. Pod tym kątem widzenia rozpatrywane pokrewieństwo duchowe narodów może jedynie dać rękojmię, że poza granicami, dzielącymi narody, poza różnicą koloru skóry, jest coś, co te narody naprawdę łączy. Jedynie na tym łączniku mogą narody znaleźć platformę wspólnego działania i zgodnej i pokojowej współpracy.

Ujęcie współpracy narodów na tej płaszczyźnie w niczym nie skrępuje indywidualnych uzdolnień i aspiracyj poszczególnych narodów. Przeciwnie — rozstrzelone indywidualne kierunki, będące same w sobie może bez znaczenia, wyniesie na forum międzynarodowe, wzmocni je, podźwignie i rozszerzy.

Nie pominięto milczeniem kwestii sztucznej zapory w współpracy międzynarodowej w postaci wybujałego nacjonalizmu i rozbudowanej do niezwykłych wymiarów nauce o wyższości jednej rasy nad drugą.

Aczkolwiek kwestie te są bardzo delikatnej natury, udało się jednak przedstawicielom młodzieży spokojnie, rzeczowo i bezstronnie je omówić ku ogólnemu zadowoleniu.

Pod koniec obrad poruszono sprawę stosunku religii chrześcijańskiej do innych religij. Uznano rozwiązanie tego zagadnienia za niezbędny warunek współpracy różnych religij. Omówienie tego tematu narzucało zresztą samo miejsce konferencji, Mysore. Obrady otworzył i przemówienie wstępne wygłosił miejscowy maharadża, hindus, wyznawca hinduizmu. W obradach uczestniczył jego pierwszy minister mahometanin.

Sprawę stosunku religii chrześcijańskiej do innych religii postawiono w ten sposób, że ten sam Bóg objawia się różnie różnym narodom, stąd różność religij. Jednak choć różnymi drogami dążą one zasadniczo do tego samego celu. Należy więc kochać swoją religię, innych religię i przekonanie szanować. Jak z powyższych rozważań widać, konferencja w Mysore stanowi nowy pomyślny etap w rozwoju myśli ekumenicznej.

W sprawie wyborów senioralnych na Śląsku

„Poseł Ewangelicki" w Nr. 22 prostuje informacje, zamieszczone w Polsce Zachodniej i w „Głosie Stanu Średniego", które przedrukowaliśmy w Nr. 21 „Głosu Ewang" i między innemi tłomaczy, że przy wyborach i na Śląsku, wysunęła się sprawa niemiecka". A ponieważ Polacy i Niemcy na Śląsku żyli zgodnie więc i obecnie Polacy ustąpili miejsce konsenjora Niemcom, poświęcając kandydata polskiego ks. Tyca z Sosnowca. I chcąc się z trudnej sytuacji ratować i z poważnych zarzutów oczyścić, organ nowego senjora djecezji Śląskiej, Ks. P. Nikodema, tak dalej się tłomaczy:

Sprawa stała się trudna. Wiadomo bowiem było, że pewne czynniki wyrażały życzenie, by stanowisko konseniora poruczyć ks. Tytzowi z Sosnowca. Oprócz tego za kandydaturą tą przemawiała, zdaniem pewnych kół, jego praca na terenie Górnego Śląska. Tak doszło do postawienia dwóch kandydatur na stanowisko konseniora. Rozstrzygnięcie przynieść mogło jedynie zebranie senioralne.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ks. Tytz zostałby wybrany, gdyby był ze swej strony wszedł w kontakt osobisty z przedstawicielami ewangelickiego społeczeństwa Śl. na Cieszyńskim. Był on zapraszany na zebrania, jednak z zaproszeń nie zawsze korzystał, w szczególności nie przybył na ostatnie zebranie w Ustroniu. Musimy powiedzieć więcej: nie tylko pomijał on sposobność nawiązania kontaktu, lecz wręcz wyraźnie oświadczył na jednym zebraniu, że chce sobie zachować wolną rękę i przez to wyraźnie się od przedstawicieli społeczeństwa ewangelickiego na Cieszyńskim odseparował. Były próby nawiązania z nim łączności i porozumienia w sprawie wyborów ze strony polskich księży z Cieszyńskiego, jednak bezskutecznie. Ks. Tytz wyraźnie zastrzegał sobie ciągle wolną rękę i było rzeczą jasną dla Cieszyniaków, że ks. Tytz ma jakieś swoje drogi i cele. Podobne stanowisko zauważyć było można i na samym Zebraniu senioralnym w Cieszynie. Grupa górnośląskich uczestników Zebrania senioralnego poszła po linji własnej, nie licząc się zupełnie z wiadomym jej programem działania grupy cieszyńskiej. W ten sposób na Zebraniu zarysowały się wyraźnie dwie grupy.

Wynik głosowania na seniora zaważył na wyniku głosowania na konseniora. Mianowicie głosowanie na konseniora odbyło się pod wrażeniem dywersji, jaką uczyniła grupa górnośląska. Niektórzy członkowie Zebrania, którzy z całą pewnością byliby głosowali na ks. Tytza, z powodu tej dywersji oddali głosy ks. dr. Wagnerowi. Gdyby ks. Tytz był przeszedł, Niemcom byłoby się musiało dać stanowisko kuratora senioralnego, co też było już przewidziane.

Wszelkie pogłoski o szkodzie, jaką się wyrządziło przez wynik wyborów sprawie polsko-ewangelickiej są bezpodstawne, bratobójcze i ubliżające tym wszystkim, którzy brali udział w Zebraniu senioralnym. W każdym zaś razie nie wolno za tę domniemaną szkodę czynić odpowiedzialnymi Cieszyniaków.

Na to „Polska Zachodnia" z Katowic, organ zbliżony do pana wojewody Grażyńskiego, tak replikuje:

Wyraziliśmy żal, że wtedy, gdy Niemcy w całej Polsce wyborów do gmin ewangelickich użyli jako narzędzia do walki politycznej, usiłując celowo nadać gminom ewangelickim narodowy charakter niemiecki, to u nas w Cieszyńskim większość polska dobrowolnie oddała wysokie miejsce w przedstawicielstwie kościoła w ręce niemieckie. Aczkolwiek tajniki konszachtów były nam dobrze znane, nie wskazywaliśmy kto się do tego przyczynił, nie wymienialiśmy żadnego nazwiska. Chodziło nam bowiem o istotę rzeczy, a nie o osoby.

To też bardzo nie mile zostaliśmy zaskoczeni stanowiskiem jakie zajął „Poseł Ewangelicki" w Nr. 22 w artykule „W sprawie wyborów senioralnych".

Artykuł ten usiłuje całą sprawę sprowadzić do kwestii osobistej ks. pastora Tytza z Sosnowca.

Odpowiadając tedy na tłómaczenie „Posła Ewangelickiego", stwierdzamy co następuje:

„Poseł Ewangelicki" przyznaje, że „Niemcy zajęli wobec Polaków nieprzyjazne stanowisko w innych diecezjach, tam gdzie mieli większość", ale uważa, iż jest to drobiazg.

Dziwne jest stanowisko „Posła Ewangelickiego", który oczekiwał, żeby władze państwowe lub kościelne zmuszały do prawa odwetu. To prawo wzajemności powinno było wynikać z poczucia własnego każdego ewangelika-Polaka. I tego prawa nie wolno było przehandlować!

Przy zgodnym głosowaniu Polaków, Niemcy nie powinniby byli uzyskać ani jednego stanowiska w wydziale senioralnym. Jeśli chodzi o wykazanie dobrej woli, to można było dać Niemcom stanowisko zastępcy kuratora. Ale, jak pisze „Poseł Ewangelicki", to Niemcom nie wystarczało „ze względów prestiżowych". — „Domagali się oni wyraźnie stanowiska konseniora".

Tu występuje wyraźnie ten sam bojowy charakter akcji niemieckiej stosowanej w całej Polsce.

Domagali się — i otrzymali je! Otrzymali je, bo znalazła się część Polaków, która dobrowolnie im to miejsce oddała.

To jest wstydem i kompromitacją! Dalecy od zalecania metody „oko za oko" musimy domagać się od tych, co mienią się być Polakami, aby mieli „olej w głowie".

„Posłowi Ewangelickiemu" wydaje się, że uda mu się stworzyć „zgodę i współpracę" z grupą, która zajmuje „nieprzyjazne stanowisko" wobec Polaków w innych diecezjach".

Kwestia niemiecka przy wyborach senioralnych nie wyniknęła z akcji polskiej, lecz była głęboko przemyślanym ruchem, usiłującym nadać kościołowi ewangelickiemu w Polsce piętno niemczyzny.

Czy wobec tego mogły powstać jakiekolwiek względy, które upoważniałyby do dobrowolnych ustępstw, tam gdzie charakter diecezji jest wyraźnie polski.

„Poseł Ewangelicki", organ ks. Pawła Nikodema z Ustronia, zwala winę na „grupę górnośląską", która jakoby uczyniła jakowąś „dywersję" i dlatego „niektórzy członkowie zebrania oddali głosy ks. Dr. Wagnerowi".

Nazwijmy rzeczy po imieniu. Duchowni na swoich konwentyklach wysunęli na seniora kandydaturę ks. Nikodema. „Grupie górnośląskiej" nie była dostatecznie znana osoba kandydata, a przeciwnie znane były prace i zasługi ks. Kulisza, dotychczasowego seniora. Z tych względów „grupa górnośląska" głosowała za ks. Kuliszem. — Nie było to wyrazem braku zaufania dla ks. Nikodema, a tym bardziej nie mogło być „dywersją".

Lecz jeśli z tego powodu niektórzy członkowie zebrania oddali głosy przy wyborze konseniora na kandydaturę niemiecką, to trzeba stwierdzić, że pogańska zasada „oko za oko" została zastosowana w tym wypadku z wielką szkodą dla polskości kościoła ewangelickiego.

Odpowiedzialność ponoszą ci, co dla ciasnych interesów lokalnych, przehandlowali wyraźnie polski charakter diecezji śląskiej.

Że tacy byli, wie o tym dobrze „Poseł Ewangelicki" i jego wydawca, ks. Paweł Nikodem z Ustronia.

Z prasy

„GWIAZDKA CIESZYŃSKA", organ kleru rzymsko-katolickiego, wychodząca w Cieszynie na Śląsku w Nr. 43, z dn. 4.VI br. we wzmiance: „Walki wśród protestantów w Polsce" — znowu nie potrafi okazać dobrego wychowania i przytaczając za Głosem Ewangelickim wiadomości o wyborach senjoralnych i o zachowaniu się w ostatnich czasach prasy niemieckiej, sadzi się na brak poszanowania dla naszych przekonań religijnych i dla Kościoła naszego. Dochodzi do śmieszności w swym dzikim fanatyzmie i aby nie użyć wyrazu: Kościół ewangelicki — nazywa go „zborem", nie rozumiejąc, że zbór — to parafja. Wkońcu chce dać nam naukę i twierdzi, że takie dywersje nie mogą się dziać w kościele katolickim, gdyż to jest „kościół prawdziwy". — Czy mamy przypominać „Gwiazdce" różne wypadki z nieprawdziwego zdarzenia, w jej kościele prawdziwym. — A śląskie Seminarjum duchowne w Krakowie i hodowanie w nim hakatystów? — A biskup Łoziński w Kielcach i podpalenie pałacu jego przez wiernych. Czy te rzeczy z miłości i zgody wypływają? A procesy przeciwko wyuzdaniu seksualnemu po klasztorach w Niemczech — to ma być wszystko w porządku w „Kościele Prawdziwym"? Niech zatem „Gwiazdka" nasamprzód przed własnem progiem śmiecie zamiata — i niech nie wsadza długiego nosa do spraw nie swoich. Damy sobie radę z Niemcami sami.

Listy do Redakcji

DO
REDAKCJI „GŁOSU EWANGELICKIEGO"

Proszę o umieszczenie w następnym numerze wzmianki, że ogłoszony list do „Arbeitsgemeinschaft der D. Pastoren" podpisali również: ks. Galster Waldemar, ks. Wegert Helmut.

Ks. K. Kotula.

PROŚBA NAUCZYCIELSTWA EWANG.
DO J. EXC. KS. BISKUPA.

Na podstawie nowej ustawy naszego Kościoła Ks. Biskupowi przysługuje prawo mianowania 5 członków dodatkowych Synodu. Ponieważ nauczycielstwo nasze bierze bardzo żywy udział we wszelkich pracach, dotyczących naszego umiłowanego Kościoła i przyszłość jego nie jest nam bynajmniej obojętna, przeciwnie napawa nas wielką troską, i ponieważ wśród dotychczas wystawionych delegatów świeckich, o ile się nie mylę, nie ma ani jednego nauczyciela nauczycielstwo zwraca się do Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa z uprzejmą i gorącą prośbą, aby raczył powołać do Synodu w charakterze członka z nominacji również przedstawiciela nauczycielstwa.

Wiemy, że J. Exc. Ks. Biskup żywi pewien, może nie całkiem zasłużony, sentyment dla nas skromnych pracowników na niwie oświatowej i po części kościelnej, i nie wątpimy, że prośba nasza znajdzie przychylny oddźwięk w sercu naszego Czcigodnego Arcypasterza.

Spełnienie tej naszej skromnej prośby będzie dla nas, nauczycieli i kantorów, bodźcem do wytrwałej i ofiarnej pracy dla dobra naszego drogiego Kościoła.

W imieniu nauczycieli-ewangelików

W. Lorenc.

Stawiszyn.

Książki i pisma nadesłane

Emilja Suckertowa-Biedrawina. Działdowo w XVIII wieku. 1937. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Oddział w Działdowie. Druk: A. Dittmann w Bydgoszczy. Stronic 96 Treść: Słowo Wstępne. — Działdowo i jego mieszkańcy na progu XVIII wieku — Władze miejskie i ludność. — Morowa zaraza. — Świątynia, cmentarz i szkoła. — Tschepiusowie. — Gmina reformowana. — Katolicy w Działdowszczyźnie. — Nowa ordynacja rzemieślnicza — Urzędnicy królewscy i wojsko. — Wojna siedmioletnia. — Obowiązki obywateli. — Szkolnictwo. — Dom starców i jego lokatorzy. — Klęska pożaru. — U progu nowego stulecia.

Nowy Testament. Pana naszego Jezusa Chrystusa i Psalmy. Z greckiego języka na polski pilnie i wiernie przetłumaczony 1937. Wydawnictwo Religijne B. Götze Warszawa 1, Polna 64 Księga Psalmów z uwzględnieniem najlepszych tłumaczeń wydana przez Ks. Bolesława Götze.

Nowy Testament dotychczas wydawany bywał przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne w tłumaczeniu Biblji Gdańskiej, poprawionem przez grono księży pastorów pod przewodnictwem Ks. Sup. Gen. G. Manitiusa. Psalmy dodawane były do Now. Test. w tłumaczeniu Biblji Gdańskiej. — Obecnie pokusili się niektórzy piękny, dźwięczny język polski i jego wyszukany styl kościelny zmienić na język nowoczesny. Czynią to samowolnie, często bez przygotowania filologicznego, jak to mianowicie ma miejsce w danym wypadku. Cenimy pracowitość p. B. Goetzego, szanujemy go, jako człowieka i działacza, ale, niestety, uprawnień moralnych i naukowych do tak poważnych prac, jaką jest tłumaczenie Pisma Świętego do powszechnego użytku, przyznać mu żadną miarą nie możemy. Tłumaczenie takie, jak przekład Psalmów — winno być dziełem, przez ogół teologów i księży aprobowanem, nim wejdzie do użytku powszechnego, natomiast — jeżeli jest prywatnem dziełem naukowem jednostki — winno być w odpowiedniej szacie książkowej wydane, i nie wolno go zewnętrznie upodabniać do testamentów Tow. Brytyjskiego, które od stu lat z górą są w powszechnym użytku kościelnym, gdyż w takim razie wprowadza się w błąd wierzących i czytających Biblię chrześcijan. „Tłumaczenie" Psalmów pana B. Götzego — zatem jest prywatnem dziełem jego, przez przykre nieporozumienie, wraz z jego „komentarzem" do ksiąg N. T. dołączone i w jedną całość ujęte. Ale ta całość do użytku nadaje się tylko z powyższem zastrzeżeniem.

DROGI POLSKI. Miesięcznik Społeczno-Gospodarczy. Treść: Administracja publiczna — Br. Helczyński. Era plauzowań i zbrojeń — Jerzy Stam. Praktyczny idealizm amerykanów—Dr. Tomasz Pinkowski. Miasta na ziemiach Wschodnich — Dr. Ludwik Grodzicki. Bezdroża i drogi rzemiosła — Władysław Gindrych. Kronika — Przegląd Wydawnictw. — Światowa Kronika Gospodarcza. — Kronika morska. Warszawa Nr. 5, maj 1937. Rok I str. 64.

DZIENNIK URZĘDOWY KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO Z RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ. Nr. 3. Rocznik I. Warszawa dn. 2 czerwca 1937 r.

Treść: Komunikat o przebiegu Konstytucyjnych Zebrań Senjoralnych. Władze Senioralne w diecezjach warszawskiej, piotrkowskiej, lubelskiej, wileńskiej, śląskiej, wielkopolskiej. Zarząd tymczasowy diecezji: płockiej, kaliskiej, łódzkiej i wołyńskiej. Listy kandydatów do Synodu, Zarządzenia wyborów do Synodu. Szczegółowe przepisy, dotyczące dokonywania wyborów delegatów do Synodu w diecezjach warszawskiej, piotrkowskiej i lubelskiej. — Szczegółowe przepisy dokonywania wyborów delegatów do Synodu w diecezjach wileńskiej, śląskiej i wielkopolskiej.

Adres: Warszawa, Wierzbowa 2, Konsystorz E.-A.

ZE STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ „FILADELFJA", Warszawa, Plac Mirowski 4, Telef. 6-31-46.

Walne Zebranie Sprawozdawcze-Wyborcze S.M.E. „Filadelfja" w dniu 28.5.37. wybrało nowy zarząd w składzie następującym: Prezes — Vogelsang Helmut, V-Prezes — Dietz Juliusz, Sekretarz — Moszówna Marja, Skarbnik — Albrechtówna Krystyna, Kier. sekc. rel.-etycznej — Meyer Gustaw, Kier. sekc. społecznej — Schultz Emeryk, Kier. sekc. towarzyskiej — Markwart Jerzy.

Komisja Rewizyjna: Kriews Irma, Laube Alfred, Grad Zbigniew.

Dnia 11 czerwca b. r. o godz. 19.30 odbędzie się w lokalu Plac Mirowski 4, zebranie informacyjne dla maturzystów. Po zebraniu informacyjnym zebranie towarzyskie.

Z dniem 11 czerwca r.b. następuje w pracy S.M.E. „FILADELFJA" przerwa wakacyjna.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z WARSZAWY. W ubiegłym tygodniu odbył się w Warszawie Zjazd Księży Pastorów—proboszczów celem dokonania 15 delegatów duchownych do Synodu. Było obecnych ogółem przeszło 100 pastorów. Wystawiono dwie listy kandydatów: polską i niemiecką. Na polską padło głosów 51, a na niemiecką 46. Nieważnych głosów było 3. Wybrano z listy polskiej 8 delegatów, a listy niemieckiej 7. Nazwiska delegatów podamy w następnym numerze.

ŁÓDŹ. Przed 4-ma tygodniami zamknięta została przez władze i opieczętowana redakcja, drukarnia i administracja dziennika „Lodzer Freie Presse", która wychodziła bez przerwy od czasu wyjścia okupantów pruskich i była spadkobierczynią okupacyjnej „Deutsche Lodzer Zeitung". — „Lodzer Freie Presse" była organem wojujących hakatystów i walcząc z polskością, nie przebierała w środkach ani w formie, a ostatnio dochodziła do szału i rozwydrzenia. Podobnego charakteru czasopism nigdzie indziej nie byłoby cierpiane. Byt swój tyloletni zawdzięczała nieudolnej jakiejś polskiej tolerancji. W drukarni „Lodzer Freie Presse" były drukowane następujące, przeważnie hakatystyczne czasopisma: tygodnik „Volks freund", tygodnik: „Der deutsche Weg"; miesięcznik „Idee und Wille" — organ niemieckiej hitlerowskiej partji w Polsce, „Neue evangelische Kirchen-Zeitung", organ „Arbeitsgemeinschaft deutschen Pastoren", pismo „Heilsame Lehre" i „Volksfreund-Kalender". Jednocześnie z zgromieniem siedziby hakatystycznej — zamknięte zostały następujące hakatystyczne organizacje: „Gauverband der deutschen Turnvereine" i „Der deutsche Lehrerverein" — obie hitlerowskie z siedzibą w Łodzi, a rozciągające swe wpływy na Niemców w całej Polsce.

LWÓW. W rocznicę bohaterskiej śmierci lotników amerykańskich. W niedzielę dnia 30 maja odbył się na cmentarzu Obrońców Lwowa tradycyjny obchód rocznicy bohaterskiej śmierci trzech lotników amerykańskich w czasie wojny polsko-ukraińskiej. W uroczystości wzięli udział attache wojskowy amerykański mjr. John Winslow i reprezentanci władz cywilnych i wojskowych. Modły odprawił i podniosłe przemówienie wygłosił pastor ewangelicki ks mjr. Banszel, poczem nastąpiło składanie wieńców.

Złożono 18 wieńców, a młodzież szkolna przedefilowała przed pomnikiem, składając u stóp pomnika wiązanki kwiecia. Po przemówieniu przedstawiciela Ambasady Amerykańskiej orkiestra wojskowa odegrała hymn amerykański i polski.

LWÓW. — Pogrzeb. Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł we Lwowie w 66 roku życia Łucjan Böttcher, doktor filozofii, docent i adiunkt Politechniki Lwowskiej.

Dr. Łucjan Böttcher urodził się w Warszawie w roku 1872. Po ukończeniu szkół średnich wstąpił na wydział matematyczno-fizyczny Uniwersytetu Warszawskiego. Za zorganizowanie studenckiej manifestacji ku czci Jana Kilińskiego z Uniwersytetu wydalony, przybył do Lwowa, gdzie zdał pierwszy egzamin państwowy na politechnice z kwalifikacją „znamienicie uzdolniony". Następnie wyjechał do Lipska, gdzie na podstawie rozprawy „Beiträge zu der Theorie der Iterationsrechnung" uzyskał stopień doktora filozofii. W r. 1911 habilitował się na Politechnice Lwowskiej w zakresie nauk matematycznych.

Dr. Böttcher napisał około 30 książek i rozpraw naukowych. Jego podręczniki do matematyki były swojego czasu gorąco polecane do użytku w szkołach średnich.

Dr. Böttcher był we Lwowie znaną osobistością. Za udział w pracy niepodległościowej odznaczony był Medalem Niepodległości i „Orlętami".

Pogrzeb jego odbył się dnia 1 czerwca. W pogrzebie wzięli udział profesorowie Politechniki z rektorem Drem Josztem na czele. M. i. na pogrzeb przybył także b. premier Dr Bartel, Po odśpiewaniu przez chór techniczny „Beati mortui" dziekan Dr Wereszczyński skreślił duchową sylwetkę Zmarłego, poczem docent Dr Nikliborz omówił naukową działalność śp. Dra Böttchera.

Nad grobem przemówił ks. Karol Banszel.

Have anima pia!

X. K. B.

KOMITET B. WYCHOWANKÓW ZAKŁADU IM. DRA JANA NIEMCA wspólnie z obecnym Kołem Rodzicielskim postanowił uczcić pamięć Założyciela szkoły ś p. Dra Jana Niemca przez wydanie monografii tej świetlanej postaci.

Tą drogą zwracamy się do wszystkich b. Uczenic i Uczniów szkoły z prośbą o przyczynienie się do wydania tej monografii przez złożenie lub nadesłanie zł. 1.50 do rąk skarbniczki Koła Rodzicielskiego (Kancelaria szkoły Lwów, Pełczyńska 28).

Po wyjściu z druku zostanie rozesłana praca W. G. Banszelowej „Założyciel szkoły na słonecznym wzgórzu".

Za Komitet b. Wychowanków szkoły: Paula Jaegerówna, Stanisław Ehrbar, Tadeusz Siekierski, Za Koło Rodzicielskie: F. Waydowiczowa, R. Werterowa, A. Patejdlowa.

KOLONIE LETNIE DLA DZIECI POLSKICH Z NIEMIEC. Zachodnia Agencja Prasowa donosi: Polski Związek Zachodni przystępuje w roku bieżącym do organizacji kolonji letnich dla dzieci polskich z Niemiec i Pogranicza. Tegoroczna akcja kolonijna obejmie, jak co roku około 100.000 dzieci, rekrutujących się z Prus Wschodnich, Ziemi Złotowskiej i Bytowskiej, Śląska Opolskiego, Gdańska, Westfalii, Berlina, Śląska Polskiego i Pomorza. Dzieci polskie, spragnione ujrzenia ojczystej ziemi, będą przebywały w Polsce przez cztery tygodnie, wzmacniając nietylko swe siły fizyczne. ale i poczucie narodowe. Nawiążą nić serdecznej łączności z rówieśnikami swymi i gorąco ich kochającym społeczeństwem polskim, nić tym bardziej cenną, że zamachy na ich narodowość, mimo „przyjaźni" polsko-niemieckiej, nie należą do rzadkości.

W Gdyni powstał dla organizacji kolonji letnich Komitet Kolonijny z p. senatorem Stanisławem Torem na czele W skład Komitetu weszli pp. A. Maciejewska jako v przewodnicząca, Bielińska, dyr. Bieliński, dr. Kaczkowska, ks. M Kończewski, Żalikowski, dr. Neyman, mgr. Wróblewski, Maria Samuelson, inż. Kączkowski.

Zadaniem Komitetu będzie organizacja kolonji oraz nadzór nad kierunkiem wychowawczym na koloniach, zdobycie potrzebnych środków materialnych na utrzymanie dzieci.

Komitet zwraca się tą drogą do całego społeczeństwa gdyńskiego o poparcie jego wysiłków. Spodziewać należy się, że w zrozumieniu doniosłości tej akcji dla podtrzymania ducha narodowego w najmłodszym polskim pokoleniu, żyjącym w niezwykle trudnych warunkach w obcym duchowo i materialnie środowisku, Polak-patriota nie odmówi Komitetowi swej pomocy.

OD REDAKCJI. Zaznaczamy, że w Komitecie zasiada ksiądz katolicki, natomiast niema tam księdza ewangelickiego, choć dzieci z Mazur są wyłącznie wyznania ewangelickiego.

Jest to przeoczenie, które może się odbić niepomyślnie na działalności Komitetu ze zrozumiałych względów taktycznych.

ZA CO SĄDY NIEMIECKIE KARZĄ POLAKÓW

Zachodnia Agencja pod powyższym tytułem donosi:

Swego czasu donosiliśmy o wyczynach germanizatorskich ks. Mehrsmanna z Zakrzewa, w Ziemi Złotowskiej.

Jak wiadomo w czasie nieobecności proboszcza, ks. dr. Domańskiego, — wikaryks. Mehrsmann po mszy zamówionej przez Polaków, zaczął odmawiać modlitwy w języku niemieckim. Wierni jednak odpowiadali po polsku. Pierwszego dnia na tym się skończyło, następnym jednak razem ks. wikary, któremu „babskie głosy i polskie beczenie" (dosłowne wyrażenie ks. Mehrsmanna) przeszkadzało, odwrócił się z żądaniem, by zaniechano modłów w języku polskim.

W odpowiedzi na to zgromadzeni wierni zaintonowali pieśń kościelną „Jezu nie opuszczaj nas".

Cała ta sprawa znalazła swój epilog w sądzie, w Pile, który skazał Polaka Łangowskiego za zwrócenie uwagi ks. Mehrsmannowi w czasie nabożeństwa w dn. 8.XI.36 w słowach: „Heute wird polnisch gebetet, morgen ist deutscher Gottesdienst" („Dzisiaj modlimy się po polsku, jutro jest nabożeństwo niemieckie") na 6 tygodni więzienia, a Polkę, która zaintonowała „Jezu nie opuszczaj nas" skazano na 4 tygodnie więzienia. Nadto dwoje dziewcząt za udział w śpiewie otrzymało po 30 mkn. kary.

Polacy ci zostali ukarani za obronę swoich uprawnień w kościele, a nie za wystąpienia przeciw obowiązującemu porządkowi prawnemu.

Tego rodzaju orzecznictwo jest zrozumiałe w świetle nurtujących Niemcy nowych prądów, przenikających ustawodawstwo i orzecznictwo sądowe. Istotą jak i celem jest służba dla narodu niemieckiego, a kryterium oceny działań obywateli „wyczucie prawne". Jeśliby podobną miarkę zastosować do wszystkich tych Niemców w Polsce, którzy sabotują ustawę z dnia 2?.XI.36 o ustroju kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce i prowadzą nieprzytomną walkę przeciwko głowie tego kościoła, mając na oku swoje niemieckie interesy, — wówczas wszyscy musieliby znaleźć się w więzieniu i w Niemczech znaleźliby się napewno.

LIKWIDACJA POLSKICH NABOŻEŃSTW W NIEMCZECH.

W Sławięcicach, pow. kozielskim na Śląsku Opolskim od 26 kwietnia br. urzęduje w parafii katolickiej i polskiej nowy proboszcz ks. Pigulla. Urzędowanie swe zaczął ks. Pigulla od występów germanizatorskich, likwidując niedzielne nabożeństwa popołudniowe, które dotąd odbywały się kolejno raz po polsku, drugi raz po niemiecku. Obecnie bez powodu, a właściwie z powodu realizowania polityki germanizacyjnej poprzez kościół, zlikwidowano nabożeństwa w języku polskim i zastąpiono je niemieckim.

W związku z nagonką prowadzoną w III. Rzeszy przeciw kościołowi katolickiemu, akcja rozbijająca jednolitość społeczności katolickiej w Niemczech prowadzona przez księży katolickich wśród swoich wiernych Polaków jest czymś zupełnie niezrozumiałym. (ZAP).

ANGLIA. Zbliżenie ewang.-prawosławne. Zdarzeniem o dalekosiężnym znaczeniu jest układ między kościołem Anglii, a prawosławnym kościołem Rumunii, który w tych dniach został w Londynie zawarty. Pierwszym krokiem do zbliżenia obydwu kościołów było oficjalne przyjęcie sprawozdania kościoła rumuńskiego o wierze i konstytucji przez Church of England. Dalszym krokiem w tym kierunku było wysłanie do Rumunii delegacji angielskiego kościoła pod przewodnictwem biskupa von Lincolna. Podróż ta sprawiła, że w sprawach dogmatycznej zgodności nauki i różnicy obydwu tych kościołów osiągnięto porozumienie. Bezpośrednim następstwem tego było uznanie porządku kościoła angielskiego przez święty Synod w Rumunii.

EWANGELICY SŁOWACCY TWORZYCIELAMI NOWEJ LITERATURY. Koło akademików ewangelickich im. Kuzmanyho w Bratisławie urządziło 11 maja r. b. na wielką skalę publiczny wieczór najmłodszej generacji pisarskiej, prezentując tylko pisarzy-ewangelików. Czołowy przywódca słowackich studentów ewangelickich p. Jan Chabada sprezentował publiczności młodych autorów: Margitę Figulę, Dobrosława Chrobaka, Jana Kostkę i Ferdynanda Gabaya. Prasa słowacka bardzo obszernie rozpisała się o wieczorku. (a. o.)

NOWA KSIĄŻKA CZESKIEJ EWANGELICKIEJ PISARKI. Znana literatka Frigilla wydała u F. Topicza spory tom opowieści dla młodzieży p. t. „Dva baranti". Książka ma być wkrótce wydana w przekładzie niemieckim, szwedzkim i francuskim. (a. o.)

O SŁOWACKIEJ BIBLII. O słowackim przekładzie Pisma Św. Rochaczka opublikował obszerny artykuł marcowy zeszyt czasopisma londyńskiego Brytyjskiego Towarzystwa Biblijnego. (a.o.)

EWANGELICZKA SŁOWACKA POLONOFILKA. Zainteresowanie językami słowiańskimi w Warszawie nieustannie wzrasta. Na uniwersytecie J. P. istnieją lektoraty języków: bułgarskiego (Łaszewski), serbochorwackiego (Benešić), rosyjskiego (Kułakowskij), ukraińskiego (Czajkowska), czeskiego (Ritz) i serbsko-łużyckiego (inż. Jurij Jeszky). Ten ostatni jest ewangelikiem. Niestety nie są wykładane na uniwersytecie: ani białoruski, ani słoweński, ani słowacki. Jakkolwiek Polacy graniczą poprzez Tatry ze Słowakami, a liczba studiujących na Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie Słowaków nieustannie wzrasta, a ostatnio przyjeżdżają nawet i do Warszawy — językiem słowackim mało kto się w Polsce interesował. To też pogratulować szczerze możemy dzielnej patriotce słowackiej prof. gimn. Emilii Klepaczowej, która osiadłszy na stałe w Warszawie, w roku bieżącym urządziła dla wszystkich chętnych w Warszawie bezpłatny kurs języka słowackiego. Książki dla słuchaczów ofiarował, z własnej szkatuły zakupując, polski konsul z Bratisławy p. Wacław Łaciński. Pani Klepaczowa jest ewangeliczką i przybyła do stolicy dopiero przed dwoma laty. Pochodzi z miasteczka Moszowce, znanej twierdzy ewangelickiej na Słowacji, gdzie w r. 1793 ujrzał światło dzienne największy poeta słowianofilski, ksiądz ewangelicki i wpływowy kaznodzieja Jan Kollar, wiekopomny autor „Córki sławy".

ZWIĄZEK EWANGELICKIEJ MŁODZIEŻY NA SŁOWACJI. Młodzież ewangelicka na Słowacji jest zorganizowana w „Svaz evanjelickiej mladeze na slovensku", którego prezesem jest ks. Jerzy Kolczik, proboszcz w Trnawie, skarbnikiem — konsenior Ludwik M. Semian w Bratisławie (Konventna 11), sekretariat zaś prowadzą w charakterze głównych instruktorów: Paweł Hronec, generalny sekretarz, Bratisława, Żelezniczarska 22. Organem związkowym jest periodyk, wydawany 10 razy do roku, p. t. „Novy Rod". Pismo to już wychodzi systematycznie 16 lat a jego redaktorem jest Paweł Hronec. Słowacka młodzież ewangelicka jest bardzo aktywna i odegrała wielką rolę w stworzeniu ogólnosłowackiej organizacji młodzieżowej. Po wielkiej przeciwrewizjonistycznej manifestacji 6. XII. 1936 w Bratisławie — jak podaje "Novy Rod" — grupa młodych Słowaków pod przewodem M. Hruszowskiego chciała założyć „Svaz slovenskiej mladeze. Myśl ta spotkała się wśród młodzieży z różnym przyjęciem. I prawie, gdy zamierała, podjął ją znowu zdolny literat młodego pokolenia Tido J. Gaszpar, który zdawna już nawołuje młodzieży słowacką „do kopy". Nowostworzony „Svaz", w którym bardzo czynną akcję przyjmuje młodzież ewangelicka, pragnie „zjednoczyć wszystkie siły wszystkich warstw młodej słowackiej generacji bez względu na przynależność polityczną i wyznanie — aby młoda generacja była zdrowszą, kulturalniejszą, umiarkowaną bardziej, niźli dziś, aby w ten sposób była lepiej przygotowana do obrony republiki i narodu i aby doczekała się szczęśliwszej, godnej kulturalnego narodu słowackiego, przyszłości". Związek ten ma być naczelną organizacją Młodej Słowacji. Dokładny program ideowy i statuty organizacyjne ma wypra-

rować specjalny komitet powołany z przedstawicieli katolickich, ewangelickich delegatów młodzieży oraz wszystkich ideowych związków młodzieżowych.

SKAUTING EWANGELICKI NA SŁOWACJI. Związek Ewangelickiej Młodzieży na Słowacji wystąpił z inicjatywą stworzenia odrębnego skautingu ewangelickiego. Projekt ten spotkał się z życzliwym przyjęciem w głównej kwaterze harcerzy czechosłowackich i t.zw. Svaz junakov skautov v Praze zgodził się, że już na wiosnę rb. zostanie zwołany do Zwolena zjazd starszego harcerstwa ewangelickiego. Organizatorzy mniemają, że na zjazd w charakterze gości zawitają harcmistrze ewangelicy z krajów słowiańskich i zainteresowani księża prefekci. Przed przystąpieniem do prac organizacyjnych twórcy skautingu ewangelickiego rozesłali wszystkim dotychczasowym harcerzom-ewangelikom ankietę z pytaniami: Jak dawno należysz do harcerstwa? 2. Jaki posiadasz stopień? 3. Jak się zapatrują na wyodrębnienie skautingu ewangelickiego wasi przyjaciele ewangelicy-harcerze i inni harcerze? 4. Czy solidaryzujecie się z nami i jakie ewentualnie macie projekty? 5. Czy chcecie do nas należeć? 6. Kto z Waszych bliskich pragnąłby jeszcze należeć? W związku z tym „Novy Rod" rozpoczął energiczną propagandę.

NAJWIĘKSZY MALARZ SŁOWACKI. Bujna i kwitnąca w rekordowym wprost czasie kultura słowacka po wojnie światowej może być dla wielu żywym przykładem ile zdolności i siły rodnej kryje w sobie — niespracowany dotąd — jak mówił Trentowski — żywioł słowiański. Słowacy, uzyskawszy wolność, musieli prawie z niczego i bez oparcia się o jakiekolwiek tradycje tworzyć narodową sztukę i narodową kulturę artystyczną. Przez te kilkanaście lat niezależnego bytu narodowego zdołali stworzyć rozwój sztuk plastycznych i malarstwa na takim poziomie, iżby nikt nie sądził, że przed wojną słowackie malarstwo było w powijakach. Wśród artystów słowackich na czoło wysunął się Miłosz Bazowsky, którego dzieła są pod względem liczby i wartości przebojowymi w sztuce słowackiej. Utalentowany ten malarz potrafił uzewnętrznić formami swych dzieł w takim stopniu piękno Słowacji, jakby je chciał dźwignąć na piedestał doskonałości świata. Śmiały w pomysłach z szerokim rozmachem tworzy wspaniałe kompozycje, które wywołują powszechny aplauz krytyki. Jest dokładny i surowy w rysunku i jako kolorysta. Bazovsky mimo młodego wieku odbył wiele podróży naukowych. Zwiedził wszystkie zakłady europejskie. Ale nie szukał wzorów. Śledził raczej technikę, pozostając wiernym tematom słowackim. Młodość i prawdziwy talent każe mu wróżyć jeszcze większą sławę. Oby jej tylko nie szukał w Stanach Zjednoczonych, gdzie tylu już przepadło artystów słowiańskich.

NOWE DZIEŁA SIENKIEWICZA PO SŁOWACKU. Sienkiewiczowskie „W pustyni i w puszczy" zostało przełożone przez M. Stano na język słowacki i ukazało się w dwutomowym wydaniu Macierzy Słowackiej pod tytułem „V pusti a v pralese". Są to 8 i 9 tom biblioteki beletrystycznej Macierzy pod redakcją Jana Garaja. Przekład jest poprawny. Mikołaj Stano dobrze się zasłużył zbliżeniu kulturalnemu polsko-słowackiemu.

CZESKIE PRZEKŁADY Z LITERATURY POLSKIEJ. Już w kwietniu r.b. staraniem warszawskiego posła Czechosłowacji dr. J. Slazika w wydawnictwie praskim L. Mazacza zacznie wychodzić systematycznie biblioteka przekładów czeskich z literatury polskiej. Jako pierwsze trzy tomy ukażą się powieści: Juliusza Kaden-Bandrowskiego „Mesto me matky". Marii Dąbrowskiej „Podruzi" i J. Nowakowskiego „Mys dobre nadeje". Jako tłumacz z wydawnictwem współpracuje zasłużony polonofil red. Wacław Dresler, stale zamieszkujący w Warszawie.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 3 chłopców i 2 dziewczynki.

Ślub zawarli: Włodzimierz Litterer (e-a) z Ireną, Martą Białkowską (r-k); Henryk, Antoni Zych (r-k) z Otylią Tesz (e-a); Władysław Stelmarski (e-a) z Eugenią Ulich (e-a); Jan Bolesław Gallus (r-k) z Haliną Bursze (e a); Stanisław Wasilewski (r-k) z Marcelą Dingler ur. Wiland (e-a).

Zmarli: Władysław Goetzen l. 24; Eliza Twintik z d. Zelt l. 84; Alina, Maria Opieńska I voto Konopka z d. Welińska l. 30; Alfons, Michał Kalisch l. 80; Maria Helena Wendland l. 6; Edward, Rudolf Wendelt l. 33; Ludwik Schajer l. 42; Maria Majle z d. Mecc l. 60; Karol, Alfons Markwart l. 54.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 13 czerwca, III Niedziela po Trójcy Św.

godz.	9 rano	nabożeństwo	w kaplicy szpitalnej Ks. Michelis.
„	9,15 „	„	szkolne (sala kon.) Ks. pref. Krenz.
„	11,30 „	„	w kościele główne (Mat. 10. 5. — 7. Izaj. 12) Ks. Loth.
„	10,30 „	„	w Tabicie w Skolimowie Ks. Hławiczka.
„	11,— „	„	w świetlicy (Żytnia 36) Ks. Michelis
„	9,— „	„	w Grochowie (Osiecka 35) Jadwiszczok.
„	11,— „	„	w kaplicy (ul. Mińska 13) Ks. w. Wittmeyer.
„	12,30 w poł.	„	„ dla dzieci Jadwiszczok
„	9,— „	„	w Pruszkowie Ks. Ruger.
„	10,30 „	„	w Tworkach Ks. Ruger.
„	5 pp.	„	ewangelizacyjne w kościele Ks. Ruger.

Dnia 17 czerwca 8 wiecz. nabożeństwo bibl. (sala konf.) Ks. Michelis.
Dnia 18 czerwca 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 13 czerwca, nabożeństwo o godz. 10-ej odprawi Ks. Senior Gloeh.
Dnia 13 czerwca naboż. o g. 11,15 naboż. dla dzieci Ks. Senior Gloeh.

OGŁOSZENIA

PENSJONAT

„RÓŻOPOLANKA"

Las sosnowy, sucho, pięknie, spokój, biblioteka, taras, weranda, pianino, siatkówka, doskonała kuchnia, wanna, kanalizacja.

: PROF. LUDWIK HEINTZE :
MIEDZYSZYŃSKA 120. — TELEFON 10, 19, 84.

Czerwiec zł. 4,50 dziennie. — Lipiec zł. 5,50.

Polecam na nadchodzący sezon

VEGETALE
VERVEINE i LAVANDE

oraz wszelkie WODY KOLOŃSKIE

„DIVETTA"

WŁ. GUSTAW HERTEL

WARSZAWA — WSPÓLNA 25

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4. tel. 8. 90-15.